

Książdz, prostytutka i matpa na Ballymun

NASZ DUBLIN



Klementyna K. Kucharz

kkucharz@independent.ie

W GRUDNIU 2006 r. w Axis Arts Centre, znajdującym się w dublińskiej dzielnicy Ballymun, wystawiono sztukę Dermota Bolgera "The Townlands of Brazil". Wraz z Irlandczykami w spektaklu zagrała Julia Krynke, którą poleciła reżyserowi Ray'owi Yeatesowi jego przyjaciółka Teresa Sawicka, jedna z najwybitniejszych aktorek Teatru Polskiego we Wrocławiu.

PORCZYK

Tak zaczęła się współpraca między dwoma ośrodkami teatralnymi. Przedstawienie, w którym poruszono wątek współczesnych imigrantów znad Wisły, powędrowało na gościnne występy do Polski. Choć publiczność nie orientowała się w wymienionych w sztuce nazwach miejscowych Zielonej Wyspy, to jednak doskonale zrozumiała irlandzkie realia lat sześćdziesiątych. Wszak istnieje wiele podobieństw między historią obu państw.

Kolejnym etapem kulturowej wymiany między teatrami była prezentacja spektaklu "Smycz" podczas Dublin Fringe Festival 2007. W jednoosobowym show wystąpił Bartosz Porczyk, jednocześnie autor scenariusza i kostiumów. Absolwent Łódzkiej Filmówki i aktor Teatru Polskiego we Wrocławiu, uhonorowany Złotym Tukanem podczas 27. Przeglądu Piosenki Aktorskiej, został doceniony

również w irlandzkiej stolicy, gdzie zdobył nagrodę festiwalu za najlepszą rolę męską. O naszym artyście i jego autorskiej sztuce rozpisywała się lokalna prasa.

Entuzjastyczne przyjęcie przez międzynarodową publiczność sprawiło, że dyrekcja Axis zdecydowała się ponownie wystawić przedstawienie w swoim centrum. Już za tydzień Bartosz Porczyk pojawi się na scenie w Ballymun.

Tytuł "Smycz", nawiązujący do piosenki Maanamu, stanowi symbol zniewolenia i uzależnienia. Podjętą tematykę najtrafniej chyba komentuje fragment innego utworu zespołu Kory Jackowskiej "Kreon": "Od tysięcy nie się nie zmienia, te same żądze, te same pragnienia".

W autorskim recitalu aktor wrocławskiego Teatru Polskiego opowiada o odwiecznych pokusach - pragnieniu posiadania władzy, pieniędzy, miłości, a także o próbach odzyskania wolności we współczesnej, przesiąkniętej konsumpcją i ideą globalizacji rze rzeczywistości. Wcielił się w różne postaci - we włamywacza, klienta supermarketu, człowieka-malpe, księdza Henryka czy prostytutkę uzbrojoną w sztylet. Każda z nich w rozpaczliwy, czasem wręcz schizofreniczny sposób poszukuje własnej tożsamości.

Niesamowite transformacje, jakim ulega artysta, świadczą o doskonałości warsztatu i wybitnych zdolnościach dramatycznych. Spektakl przybiera ciekawą formę, która oscyluje między kabaretem, rewią a monodramem. Nastrojowy liryczny miesza się tu z komizmem i tragizmem. Tekst sztuki jest również wielogłosowy.

Odnajdziemy w nim słowa Becketta, Arystotelesa albo... piosenki dziecięcej grupy Faselki.

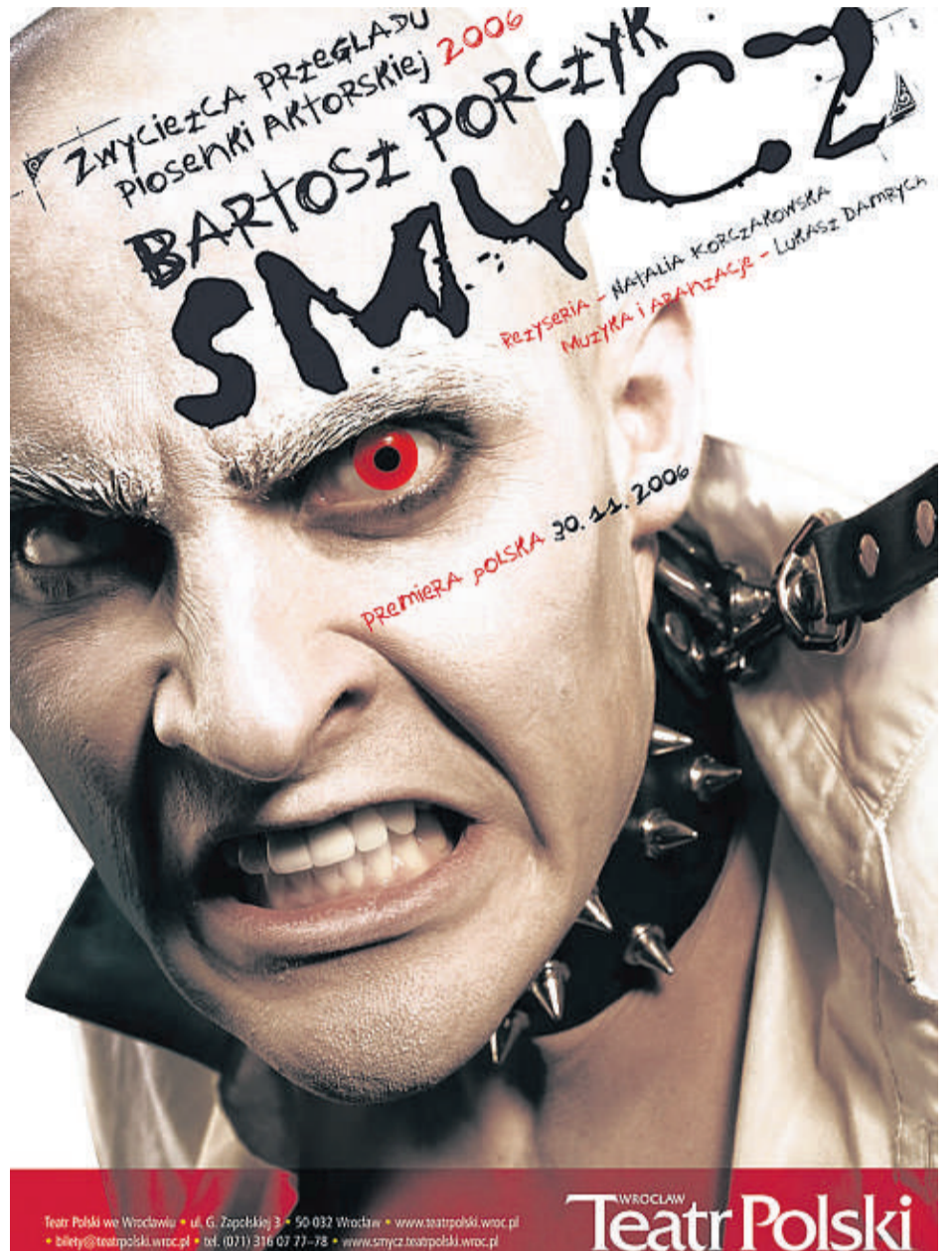
W miniony weekend Bartosz Porczyk zaśpiewał podczas gali 29. Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Ostatnio występuje również w serialu "Barwy szczęścia". Jak dowiedziałam się, aktor ma również ogromne szanse zdobycia nagrody regionu śląskiego Silesia, przyznawanej przez marszałka województwa.

DIALOG

Teatr Polski we Wrocławiu prowadzi szeroko zakrojoną działalność. Posiada cztery sceny w kraju. Zespół często podróżuje za granicę. Niebawem wystawi w Ekwadorze realizację Krystiana Lupy, wcześniej zaś zagra w Moskwie "Sprawę Dantona". Obecnie ośrodek teatralny ubiega się o to, aby dostać do głównego nurtu jesiennego Dublin Theatre Festival. Jeśli rozmowy z dyrektorem imprezy Loughlinem Deeganem powiodą się, to będziemy mieli okazję zobaczyć na Zielonej Wyspie spektakl uznanego dramaturga Jana Klaty.

Małgorzata Lubelska, koordynator projektów międzynarodowych, ciepło wypowiada się o współpracy z irlandzkim Axis Arts Centre: "Cieszymy się z kontaktów Wrocławia z Dublinem. Kultura to jedna z najlepszych płaszczyzn dialogu, a teatr stanowi jej najwyższą formę".

■ **"SMYCZ" - scenariusz, obsada, reżyseria: Natalia Korczakowska, muzyka i aranżacje: Łukasz Damrych; 23-26 kwietnia, godz. 20.00, Axis (obok Civic Centre), Main St, Ballymun, bilety /15/12**



Lost in Translation: O tajemnicach Jacków



MAGDA REJ: Expert Language Solutions Ltd., tel. 8178078

I POMYŚLEĆ, że znane, choć dość pospolite, angielskie imię Jack może w pewnych sytuacjach stanowić niewątpliwą powód do radości! Oczywiście chodzi głównie o sytuacje,

w których dochodzi do niezamierzonej gry słów, np.: "Hey Jack, pass the jack, please!" - podaj podnośnik lub lewarek (podobnie do 'crank' - korba). Poza tym Jack może być na dokładkę 'a jack of all trades' ('and master of none'), czyli majstrem do wszystkiego (i niczego) - nie mylić z określeniem 'Jack-the-lad', jako że jest to młody cwaniak, który tak naprawdę uwielbia się objąć.

Przeróżnych Jacków jest co niemiara...

'Jack Nod' to innymi słowy sen - określenie używane na terenie dawnej irlandzkiej prowincji Ulster. Oczywiście nie dziwi to, że czasownik 'nod' (off) oznacza przysypiać. 'Jack Frost' to z kolei personifikacja mrozu - przybiera on ponoć postać elfa i jest baśniowym ucieleśnieniem mroźnej pogody

zimowej. To właśnie on "maluje" na szybach wzory.

'Jack Tar' to inaczej marynarz - obecnie określenie już nieco trące myszką, gdyż pochodzące z czasów Imperium Brytyjskiego, kiedy używane było głównie w odniesieniu do członków Królewskiej Mary-

Przeróżnych Jacków jest co niemiara... 'Jack Frost' to personifikacja mrozu - przybiera postać elfa i jest baśniowym ucieleśnieniem mroźnej pogody zimowej

narki Wojennej lub Brytyjskiej Floty Handlowej. A dlaczego? Zarówno marynarze, jak i żeglarze, zwykli byli "smołać" ubrania przed wyruszeniem w rejs, by dzięki temu chroniły

ich przed wodą, a dopiero w późniejszych czasach zaczęli używać odzieży z brezentu.

'Jack O'Lantern' (inaczej 'jack-o-lantern') to znana wszystkim z nocy halloweenowej latarnia z wydrążonej dyni, przypominająca ludzką twarz, a w Wielkiej Brytanii to

diabła, co bynajmniej nie jest 'jack-easy' (bajecznie łatwe).

'Jack Lattin' (lub Latten) oraz powiedzonko: 'I'll make you dance Jack Lattin!' też mają korzenie w irlandzkim folklorze. Dawno temu niejaki John Lattin, zamieszkały w Morristown House w hrabstwie Kildare, założył się, że przetańczy całą drogę z Dublina do domu - czyli ponad 30 km - zmieniając taniec co 201 m. I wygrał.

'Jack Mum' występuje najczęściej w wyrażeniu 'between you and me and Jack Mum'. To idiomatyczny zwrot oznaczający między nami (mówiąc).

'Jack-in-the-box' to po angielsku 'wild arum' lub 'lords-and-ladies', czyli obrazki płamiste - innymi słowy bylina z rodziny obrazkowatych lub pajacyk na sprężynie wyskakujący z pudełka.

'Jack, Jack, Show the Light' to z kolei irlandzka gra dziecięca polegająca na schwytyciu jednej grupy dzieci przez drugą według określonych zasad.

Oprócz Jacków z imienia i nazwiska, mamy jeszcze określenia pochodne, również głęboko zakorzenione w tzw. języku Hiberno-English. 'Jack-eeen' to 'Dubliner' lub 'Dub', w przeciwieństwie do dobrze znanych już nam 'culchies'.

A 'jacks'/'jax' to z kolei określenie kojarzone z 'jakes' (wychodek) lub 'privy' (wygódka), inaczej 'Jack's place', czyli po prostu toaleta, WC - miejsce, w którym w dzisiejszych czasach robi się różne rzeczy i nie tylko załatwia najbardziej podstawowe potrzeby fizjologiczne, weźmy chociażby 'jack off'. Jack-an-ory!